Nr. 187. — Rocznik XXIII. Sobota, 18 sierpnia 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Stało się zadość ziemskiéj sprawiedliwości. Głowa mordercy prezydenta Carnota padła wczoraj rano pod gilotyną. Z Lyonu otrzymujemy dzisiaj następujące szczegóły:

Dyryktor więzienia obudził Caseria rano o godzinie 4½ i rzekł do niego: „Odwagi, godzina śmierci nadeszła.“ Caserio usiadł na łóżku, był blady i drżał konwulsyjnie. To drżenie już go do śmierci nie opuściło. Następnie ubrał się, nie chcąc przyjąć żadnych napojów, ani też ostatniéj pociechy kapłana, któremu oświadczył że nie ma mu nic do powiedzenia. Poprosił atoli księdza, aby list, który napisał, przesłał matce. Gdy w czasie ubierania się wspomniał mu dyrektor o matce, zalał się Caserio łzami, które niezwłocznie stłumił i przybrał obojętną minę, Od téj chwili już nic nie mówił. Na wozie dzwonił zębami, a kolana mu drżały. Gdy wyszedł z powozu, wejrzał na gilotynę i na publiczność. Wzrok jego był zmięszany, a usta kurczowo wykrzywione. Gdy go przywiązywano do deski, zawołał: „Odwagi towarzysze! Niech żyje anarchia!“ Bronił się Caserio gwałtownie, gdy mu głowę pod topór kładziono.

Na dany znak spadł topór, a publiczność zawołała: brawo. W chwili, gdy wóz z trupem odjeżdżał, zawołał jeden z więźniów: „Niech żyje anarchia!“ Tenże sam więzień już w nocy podobnie się odzywał. Egzekucyi Caseria przyglądały się znaczne tłumy, które atoli żołnierze i policya zdala trzymali od rusztowania.

Lyon, 17 sierpnia. Caserio będąc już przywiązanym do gilotyny, szarpał się, chcąc się uwolnić, skutkiem tego został w głowę raniony.

Henri de Houx, dawniejszy naczelny redaktor monarchicznéj „Défense“, który dziś należy do stronnictwa „pojednanych z rzecząpospolitą“, żartuje sobie w artykule, pomieszczonym w „Matin“, z tych dzienników radykalnych, które pragną czytelnikom swoim wytłómaczyć, iż szerokie warstwy narodu sympatyzują ze zbrodniarzami, przeciwko którym zwraca się ustawa o zbrodniach anarchistów. Autor artykułu twierdzi, że raczéj zewsząd nadchodzą wiadomości, iż dawno ustawy żadnéj nie wyczekiwano z takiem upragnieniem i nie przyjęto tak gorąco, jak obecną. Nawet niektórzy deputowani, których radykalizm dawniéj uważano za nieszkodliwy, otrzymali już od wyborców ostre wyrzuty za „szczekanie“ przeciwko ustawie pożądanéj.

„Najsilniejsze prądy — tak pisze de Houx — występujące w prasie, o których przypuszczają, że one porywają wszystko, w głębszych warstwach narodu żadnego nie znajdują echa. Powierzchowni obserwatorowie zdziwieni są tem, jak małe wrażenie sprawiają gwałtowne wysiłki dziennikarzy, uchodzących za popularnych. Tylko w Paryżu i w niektórych centrach robotniczych, gdzie się w znaczniejszéj liczbie gromadzą błazny, głupcy i źli obywatele kraju, ci agitatorowie mają wpływ pewien, zresztą w całéj Francyi, gdzie ludzie uczciwie i spokojnie pracują, elaboraty ich we właściwy sposób bywają oceniane. Dlatego skłaniam się ku przekonaniu, iż sąd wyborców dla wybranych z r. 1893 nie bardzo jest korzystny. To jest rzeczą pewną, że zachowanie się bardzo wielu deputowanych nie odpowiadało mandatom, jakie otrzymali. Hałaśliwe wystąpienia kolektywistów, socyalistów i radykałów rewolucyjnych usunęły wszelkie wątpliwości. Prawie w całéj Francyi przeważa dziś zdanie, że nie warto było wyrywać rzeczypospolitéj z niebezpieczeństwa monarchicznego i bulanżystowskiego i bronić jéj przeciwko anarchizmowi, aby wydać ją na łup rewolucyi przeciwko własności, i przeciwko prawom jednostek, t. j. na łup rewolucyi socyalnéj“.

Rocznicę powołania ks. Ferdynanda na tron bułgarski obchodzono, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, bardzo uroczyście w całym kraju. Na uczcie oficerów w Zofii pułkownik Conczew wzniósł toast, w którym zwrócił uwagę na poświęcanie się ks. Ferdynanda, który otoczony wewnętrznymi i zewnętrznymi nieprzyjaciołmi, przybył tu, aby działać dla dobra i szczęścia narodu bułgarskiego. Nadto zaznaczył Conczew świetne rezultaty, osiągnięte roztropnością księcia.

W czasie obiadu dworskiego wzniósł także prezes ministerstwa toast na zdrowie ks. Ferdynanda. Wspomniał on w gorących słowach o kandydaturze księcia, podniósł jego przymioty i porównał go ze znakomitemi monarchmi, których rodzina Koburgów wielu narodom dostarczyła. W końcu zapewniał Stoiłow o wdzięczności i niewzruszonéj wierności ludu do narodowéj dynastyi.

Podczas owacyi w pałacu wyraził radzca municypalny wdzięczność narodu za roztropne rządy, które księciu w zamian zapewnią uczucie wierności stolicy i całego kraju.

„Neue Fr. Presse“ donosi, że bułgarscy emigranci przysposabiają nowy plan zgody, który podobno w Bułgaryi zyskuje sympatyą. Ponieważ książę, „splamiony krwią najlepszych patryotów“ (?!), w normalnych stosunkach na tronie pozostać nie może, przeto powinien abdykować na rzecz swego syna Borysa, przeciwko któremu nie miałyby nic do nadmienienia ani Rosya, ani mocarstwa zachodnie. Rejencya, licząca trzech członków, a składająca się z patryotów, jak metropolita Klement (!), powinna wychować księcia pod bezpośredniem kierownictwem jego matki, kochającéj Bułgarów, w duchu bułgarskim, na prawdziwego przedstawiciela interesów bułgarskich. Rosyjski „Swiet“, organ emigrantów, uważa tę dziką kombinacyą za korzystniejszą, aniżeli uznanie ks. Ferdynanda.

---

* *Odbieramy* następujące pismo:

W powiecie szamotulskim odbędą się wybory deputowanego stanów rycerskich na sejm prowincyonalny w miejsce ś. p. Bolesława Kościelskiego dnia 25 sierpnia w sobotę o godzinie 11 rano w Szamotułach.

Właścicieli dóbr rycerskich naszego powiatu wzywamy niniejszem do stawienia się na wybory te osobiście, głosować bowiem przez udzielenie pełnomocnictwa nie wolno — i prosimy o przybycie o godzinie 10 rano w dniu wyborów do hotelu p. Głowińskiego w Szamotułach, celem porozumienia się co do kandydata, na którego głosy oddamy.

Komitet wyborczy pow. Szamotulskiego.
Stefan hr. Kwilecki,
przewodniczący.

---

* *Ważna nowina.* Czytamy w „Wiarusie“: *Radosną nowinę możemy oznajmić Rodakom. Oto nadeszła z Paderbornu wiadomość, że wkrótce otrzymamy kapłana znającego język polski, który zamieszka stale w Bochum.*

Jest to skutek połączonych zabiegów Rodaków i życzliwych nam czcigodnych duszpasterzy. Skwapliwość, z jaką Najprzewielebniejszy Xiądz Biskup Simar kazał Polakom przesłać wesołą nowinę, świadczy, że ojcowskie Jego serce równą miłością obejmuje wszystkich dyecezyan i że Polacy będą tu mieli polskich duszpasterzy, byle o nich dbali i okazali się godni opieki duchownéj.

Bogu niech będą dzięki, że nie zbyt długo doświadczał swe dzieci i rychło raczył wysłuchać modłów strapionego ludu polskiego w Westfalii. Może też i nad Rodakami naszymi w Saksonii Pan Bóg ulitować się raczy i da im stałego duszpasterza polskiego.

W obec tak pomyślnéj wiadomości deputacya, stosując się do rady X. dr. Ignacego Schmitza, kapelana Jego Biskupiéj Mości, przez którego owa wiadomość do Bochum nadeszła, do Paderbornu nie pojedzie.

Wystawa w Poznaniu.

Przyszłoroczna wystawa, która tu w Poznaniu będzie urządzoną, poruszyła aż organ ks. Bismarcka, „Hamburger Nachrichten“, który, jak zwykle w tak zasadniczych kwestyach, zasięgnął rozumu zgrzybiałego eks-kanclerza, ks. Bismarcka. Ten, czytając wystąpienie „Gońca Wielkopolskiego“, zajrzał do kodeksu karnego i oto zawyrokował: „Zdrada stanu i kraju!“

Hejże więc na Soplicę, ale zarazem i na wszystkich Polaków, których schorzały książę w czambuł posądza o jednę z najstraszniejszych zbrodni kodeksem karnym objętych. Ocenilliśmy wczoraj ten wybryk eks-kanclerza, dziś widzi książę Bismarck, że niemiecka prasa niezależna nie pochwaliła mu tego najazdu. Mamy bowiem przed sobą z tego rodzaju pisma niemieckie, których redakcye widocznie z kiwaniem głową czytały te elukubracye bismarckowskie i w tym téż duchu oceniają ten artykuł organu eks-kanclerskiego.

Nierozważne wystąpienie „Gońca Wielkopolskiego“ przeciw członkowi honorowemu komitetu wystawowego rozprzęgło namiętności ks. Bismarcka do tego stopnia, że woła przeciw nam do pomocy najgroźniejsze paragrafy kodeksu karnego. „Gońcowi“ chodzi o to, aby p. Wittenburg, będący przewodniczącym w komisyi kolonizacyjnéj, nie należał wcale do kierowników wystawy. Tu „Gońcowi“ w zasadzie nikt zdrowo myślący i przestrzegający pewnych form konwencyonalnych nie może odmówić słuszności. Ale trzeba było przytem uwzględnić i inne okoliczności. Jedno zamanifestowanie tego anormalnego rzeczywiście stósunku p. Wittenburga powinno było dla kół wystawowych wystarczyć, aby policyć się ze względami wyższego poczucia przyzwoitości.

Czem jest kolonizacya nie tylko w oczach Polaków, ale nadto w oczach uczciwych Niemców, to rzecz znana. Zaznaczył to naczelny prezes, p. Wilamowitz, nie chcąc przyjąć należącego mu się z urzędu przewodnictwa w téj komisyi.. Wiemy i o tém, że w Berlinie w kołach wyższych, kierujących się nie tylko polityką, ale także szlachetnością i uprzejmością, uważano komisyą kolonizacyjną jako kamień obrazy dla Polaków. Donoszono nam nawet z Berlina, że na seryo noszono się w pewnych kołach z tą myślą, aby siedzibę komisyi kolonizacyjnéj przenieść z Poznania do innéj dzielnicy. Wiemy nawet które miasto na północy było już na ten cel przeznaczone. Nawet kontrakty pozawierane z właścicielem lokali kolonizacyjnych na długie lata nie mogły w tym względzie wpłynąć na zaniechanie tego planu. Ostatecznie przemógł szowinizm niemiecki i kolonizya, ten kamień obrazy, została w Poznaniu. Działo się to już za czasów p. Wilamowitza, w początkach jego urzędowania.

Poruszamy te znane w pewnych kołach rzeczy, o których przecież, jeżeli nie szersze niemieckie koła wystawowe, to p. Wittenburg dobrze wiedział. Wiadomem mu więc było, czem jest kolonizacya, jak się na nią zapatrują wysokie koła berlińskie; wiedział też p. Wittenburg i jego towarzysze, jak Polacy, współobywatele Niemców tutejszych, pojmują komisyą kolonizacyjną. O tem dowiedzieli się z pism publicznych i z obrad sejmowych, a nawet parlamentarnych.

Jeżeli mimo to pewne koła niemieckie posadziły p. Wittenburga na honorowem krześle komitetu wystawowego, jeżeli mimo to p. Wittenbug zajął to krzesło, toć to rzecz indywidualnego gustu. Niekażdy Niemiec Francuzem ani Polakiem, oglądającymi się na pewne formy i względy. Nie chcą towarzysze p. Wittenburga usunąć go z swego grona komitetowego; nie chce p. Wittenburg ustąpić z tego miejsca — toć niechaj tam siedzi, a nasi kupcy i przemysłowcy nie potrzebują dla tego odłączać się od wystawy. Umieją oni ocenić te okoliczności, czują bardzo dobrze, że p. Wittenburg nie na właściwem zasiadł stanowisku, ale dlatego nie zrywają z wystawą, wiedząc, że ona im przyniesie i przynieść musi korzyści materyalne.

Każda wystawa jest publicznym popisem ekonomicznym, na którym wystawcy i ogół zyskują. Téj korzyści nie powinniśmy pozostawić samym Niemcom. Nasz przemysł podniósł się w ostatnich latach dość korzystnie, możemy więc śmiało stanąć w szranki rywalizacyjne, aby złożyć egzamin publiczny i nauczyć się więcéj w czem niedomagamy. Niemcy sami zrobiliby niewątpliwie fiasko z wystawą, jak to widzieliśmy przed 20 laty; oni u nas patrzą urzędów, a nie hebla lub młota, gdzie w pocie czoła na kawałek chleba pracować trzeba.

Wystawa musi nam przynieść korzyści, zagrzeje ona też niejednego przemysłowca do gorliwszéj pracy, przedstawi mu nowe zdobycze nauki w dziedzinie przemysłu i rzemiosła. Więc kryjąc w głębi duszy obrazę nam wyświadczoną, spamiętajmy sobie tę beztaktowność, ale bierzmy, co możemy z wystawy i zużytkujmy to uczciwie i krzepko.

Ze sprawozdania poznańskiéj Izby handlowéj za rok 1893.

IV.

(Dokończenie.)

Z dziedziny destylacyi i gorzelnictwa zdano sprawę, że obrót w kraju przy faworyzowaniu gorszych gatunków ze strony kupujących był ten sam, co w roku ubiegłym; natomiast eksport zamorski zmniejszył się znacznie a kwitnący dawniéj handel soku wiśniowego wskutek bilu Mc. Kinleya upadł zupełnie. Zmiany w tych stósunkach w najbliższem półroczu spodziewać się nie można. W przemyśle smołowcowéj tektury na dachy był interes na początku roku objętego sprawozdaniem ożywiony, niebawem jednakże zmniejszył się do tego stopnia, że ten przemysł w stósunku do roku poprzedniego miał do zapisania cofnięcie się o blisko 25 procent. Interesenci nie rokują temu interesowi i na rok przyszły pomyślnych konjunktur, w zimie naturalnie, kiedy ruch budowlowy ustaje, nie liczą na żaden zbyt.

Nadesłane nam ze strony poznańskich fabryk wyrobów glinianych, cegielni, fabryk machin, warsztatów ciesielskich, fabryk słodu i browarów młodego piwa odpowiedzi na nasz kwestyonaryusz donoszą wreszcie bez wyjątku o zmniejszeniu się obrotu w r. 1893 aż do połowy dawniejszego, o smutnem obecnie położeniu handlowem i niepomyślnych widokach na zimę. Mały ruch budowlowy dla fabryk wyrobów glinianych, cegielni i warsztatów ciesielskich, rosyjskie cła prohibitywne i smutne położenie rólników dla fabryk machin, zniesienie taryfy różniczkowéj słodu dla fabryk słodu i liche ekonomiczne położenie ludności konsumującéj głównie młode piwo dla browarów: oto główne przyczyny tego ogólnego zastoju. Zresztą w fabrykach machin była przynajmniéj wiosną czynność bardziéj ożywioną, jakkolwiek zysk wskutek obniżonych cen jest mały. Położenie ich pogarszają jeszcze wysokie stopy przewozu kolejowego dla fabrykatów i drogie węgle. I w warsztatach ciesielskich skarżą się na zniżone do tego stopnia ceny, że zaledwie pokrywają się koszta interesu. Niepomyślne zwykle położenie browarów piwa brunatnego zostało nieco złagodzone przez taniość surowych materyałów.

Co się wreszcie jeszcze tyczy fabryk słodu, to wspomnieliśmy już, że ich chwilowe niepomyślne położenie spowodowanem zostało zniesieniem taryfy różniczkowéj dla ich fabrykatu. Wskutek tego rozporządzenia i wskutek jeograficznego położenia Poznania — ceny przewozu z Czech i Poznania do Berlina są te same — nie mogą tutejsze fabryki słodu konkurować z ślązkiemi i czeskiemi fabrykami.

Z tego wszystkiego należałoby wnosić, że zaszłe już i oczekiwane zaprzestania roboty, zwolnienia z pracy, obniżenia płacy i ograniczenia czasu pracy daleko są większe, aniżeli jest w rzeczywistości. W chemicznym przemyśle, przemyśle mydlarskim, sprytowym, cholewek, w gorzelniach, w browarach piwa składowego i w miejskim zakładzie gazowym nie zaszły pod tym względem w stosunku do roku zeszłego żadne zmiany, ani ich też obawiać się nie należy, w przemyśle słodowym atoli zachodzi obawa rozpuszczenia części robotników, jeżeli Księstwo nie zostanie włączone do nowéj, dla ślązkich stacyi zaprowadzonéj wyjątkowéj taryfy dla słodu. Tutejsza fabryka obuwia musiała rozpuścić robotników. Cegielnia i fabryka wyrobów glinianych były zmuszone zaprzestać przed czasem fabrykacyi w lecie. W fabrykacyi smołowcowych pokryć na dachy, cygaret i mebli stósują się odnośne stósunki do specyalnego położenia poszczególnych fabryk, które jest bardzo rozmaite i dla tego nie pozwala na ogólne odpowiedzi na pytania 4—7 naszego kwestyonarza. Tylko w przemyśle machin, w przemyśle ciesielskim, w młynarstwie, kotlarstwie, farbierstwie i browarach młodego piwa zdają się te stósunki być w równéj mierze niepomyślnemi we wszystkich do jednéj gałęzi przemysłu należących fabrykach. I tak nastąpiło w fabrykach machin od 1 października względnie od 1 listopada r. b. wskutek ograniczenia fabrykacyi ogólne zniżenie terminu pracy na 6 do 6½ godzin dziennie, które i w zimie utrzyma się, a za którem w niektórych fabrykach na Nowy Rok pójdą rozpuszczenia części robotników i obniżenie płacy o blisko 10 proc.

Młynarze, kotlarze, farbierze i cieśle twierdzą, że obecnie i w bliskiéj przyszłości bez ograniczenia fabrykacyi ostać się nie będą mogli, młynarze przez zaprzestanie pracy nocnéj i ograniczenie pracy dziennéj i skrócenie terminu pracy, kotlarze, farbierze przez to ostatnie, a cieśle za pomocą drugiego lub trzeciego środka. Do rozpuszczenia robotników atoli musiała się uciec tylko pewna część młynarzy, browarników, jako też cieśli, a zdaje się, że się na tem jeszcze w odnośnych fabrykach nie skończy.

O ile w tych gałęziach przemysłu, w których robotnicy biorą płacę od godziny, nie nastąpiły przez skrócenie czasu pracy redukcye zarobku, i o ile o nich nie wspominaliśmy, o tyle będą one i dziś i w przyszłości należeć do wyjątków. Z nadesłanych sprawozdań w każdym razie przekonać się można, że wogólności przemysłowcy nasi mają to dążenie, aby do cofania się interesu nie dołączać jeszcze rozpuszczania robotników i zmniejszania płacy, lecz do do takich środków jak i do ograniczenia fabrykacyi uciekać się tylko w ostateczności.“

Walka socyalna w Niemczech.

Ogólne zainteresowanie budzi zapowiedź środków przeciw socyalistom, pojawiająca się w półurzędowéj prasie niemieckiéj. Pierwsza próba ks. Bismarcka nie powiodła się wcale i stała się ogniskiem życia „czwartego stanu.“ Wątpić należy, aby usiłowania obecnego rządu pomyślniejsze przyniosły rezultaty. Socyalizm niemiecki stał się bądź co bądź potęgą. Jest on w dziejach XIX stulecia jednem ze zjawisk najbardziéj uwagi godnych a z powodu kosmopolitycznego charakteru, jaki przybrał, zajmuje on nie same tylko Niemcy, lecz zwraca na siebie oczy całéj niemal Europy. Socyalizm niemiecki zdaje się istotnie dążyć do wprowadzenia w dziedzinę ekonomiczną i socyalną téj saméj rewolucyi, jaką zainaugurowała Francya w zeszłym wieku w dziedzinie politycznej. Socyaliści niemieccy, powiada Bebel, są pierwszymi, którzy rozprzestrzeniają ideę socyalistyczną wśród narodów. I w saméj rzeczy, czy to przez organizacyą swoją, czy przez swoje zasady znajdują się różne stronnictwa socyalizmu międzynarodowego pod zupełnym wpływem socyalizmu niemieckiego, który stoi na czele ruchu.

Dla czego socyalizm znalazł w Niemczech tak pomyślne warunki dla swego rozwoju? Jeżeli przybrał on takie rozmiary w Niemczech, to stało się to, dzięki zbiegowi okoliczności, które go popierać się zdają; znajduje on swój punkt oparcia w charakterze narodu, instytucyach i obyczajach. Socyalizm niemiecki chce korzystać z omyłek w usiłowaniach, dokonywanych przed nim w Anglii i Francyi: walczy przeciwko mieszczaństwu mniéj dobrze zorganizowanemu, aniżeli w dwóch tych krajach. Praktyki i wszechwładza państwa pruskiego, które poddają jednostkę ogółowi, zdają się hołdować jego zasadom.

Służba obowiązkowa we wojsku przygotowuje karność w łonie stronnictwa i duch stowarzyszania się, tak rozprzestrzeniony w Niemczech, ułatwia jego organizacyą. Wreszcie powszechna nauka, półoświata prawie ogólna dziwnie popiera jego propagandę przez czytanie broszur i gazet.

Socyalizm niemiecki, jak rosyjski nihilizm, odznacza się ponurą gorliwością i niejako religijnym prozetylizmem. Pominąwszy centrum katolickie, stronnictwo socyalistyczne jest dzisiaj w Niemczech najmłodszą, najgorliwszą, najwytrwalszą i najrozważniejszą frakcyą. Henryk Heine, przyjaciel Marxa i Lassalla, pisał już przed wielu laty: „Komunistów niemieckich przejmuje jedna myśl: ich przywódzcy odznaczają się wielką logiką, wyszedłszy ze szkoły Hegla i są to bez wątpienia najenergiczniejsze charaktery w Niemczech. Ci uczeni rewolucyoniści i ich uczniowie, stanowczy bez litości, są jedynymi ludźmi w Niemczech, którzy mają życie i do których należy przyszłość“.

Ta myśl Heinego otwiera nam jasny pogląd na prawdziwe pochodzenie socyalizmu niemieckiego i warto zastanowić się nad nią. Tak samo, jak rewolucyą francuzką przysposobili filozofowie i encyklopedyści XVIII wieku, tak samo socyalizm niemiecki jest bezpośrednim i logicznym płodem filozoficznym w Niemczech w pierwszéj połowie bieżącego stulecia. Marxa zrodził Kant, Fichte i Hegel. Heine przepo-

wiedział, jakie bazyliszki wyklują się kiedyś „ze zgubnych jaj, jakie wygrzewał Hegel“. Filozofia niemiecka pod idealistycznemi pozorami była równie zgubną, jak materyalizm filozofów francuzkich zeszłego wieku.

Jéj zuchwała krytyka, popierana przez groźną potęgę dyalektyki i śmiałéj analizy, rzuca się na podstawy same porządku moralnego i umysłowego a zwłaszcza religijnego. Strauss przez swoje „Życie Jezusa“, wydane już w 1858 roku, był smutnym kontynuatorem Hegla, a Marx, który przyszedł późniéj, potrzebował tylko zastósować do rozwoju ekonomicznego społeczeństwa historyczną metodę Hegla, aby z niéj wysnuć pewną zapowiedź rewolucyi społecznéj. Heglowski idealizm zrodził system humanizmu, czyli deifikacyi ludzkości, zkąd wyłonił się socyalizm. To bałwochwalstwo dla ludzkości ukazuje się mianowicie w dziełach Feuerbacha a jeden z jego uczni posunął się do postawienia tego potwornego aksyomatu: „Der Mensch ist, was es isst“. (Człowiek jest tem, co je.) Materyalizm socyalistyczny i rewolucyjny już ujrzał światło dzienne.

Badając początki socyalizmu, przychodzimy do wniosku, że powstał on z saméj negacyi chrześciaństwa i rzeczywiście w swoich zasadach i dążnościach jest socyalizm niemiecki wszystkiem, co można sobie wyobrazić najbardziéj antychrześciańskiego. Znać źródło złego, jest to wskazywać środki przeciw niemu. Reformy ekonomiczne i społeczne, podjęte tak dzielnie przez cesarza Wilhelma II, mogą z pewnością przyczynić się do pewnego stopnia do usunięcia złego i powstrzymania jego rozlewu, ale najsilniejszy środek przeciwko truciznie socyalistycznéj mieści w sobie jedynie coraz większe szerzenie, coraz czynniejsza skuteczność wpływów religijnych i chrześciańskich. Naukowy racyonalizm profesorów uniwersyteckich, który spaczył ducha publicznego i rzucił go na pastwę socyalizmowi, zbyt długo znajdował poparcie i opiekę u rządu samego. Jeżeli ten ostatni rozumie swoje zadanie i swoje obowiązki, to powinien dziś wszystkiemi siłami popierać działanie wyznań chrześciańskich a zwłaszcza Kościoła katolickiego, który prawie sam jeden tylko jest zdolny przeciwstawić opór silny i skuteczny przeciw zalewowi potoku socyalistycznego.

Stronnictwo liberalne w Belgii.

II.

Widziano mityng, urządzony w Gendawie przez katolików, liberałów i socyalistów razem.

Tam braterstwo było zupełne; przyjmowano wspólne uchwały i socyaliści korzystali ze sposobności, jaka im się nadarzała, aby utwierdzić i rozprzestrzenić swój program; nigdy do owego czasu nie byli oni na podobnéj uroczystości. Widzieli się, przynajmniéj na jednym punkcie oznaczonym, przyjętymi jako sprzymierzeńcy przez katolików i liberałów; co więcéj unikano przeczenia im albo wprowadzania dyskusyi na kwestyą już omawianą. To też jeden z ich mówców żądał, aby katolicy dali dowód dobréj woli i przyjęli socyalistów na swoją listę. Nie jesteśmy jeszcze tak daleko; jednakże żądanie owego mówcy było tylko logicznem następstwem zachęty, udzielonéj niespodzianie stronnictwu, w którego imieniu przemawiał. Gdzieindziéj odbywały się także mieszane zebrania i dziwią się ogólnie, że katolicy, którzy brali w nich udział, ośmielają się jeszcze twierdzić, iż nie porzucają swéj chorągwi.

Pierwszy raz była mowa w ostatnich czasach o przymierzu, mającem się dokonać w dziedzinie wyborczéj między wszystkiemi t. zw. antyklerykalnemi stronnictwami w Anvers we wrześniu 1893 roku. Trzy liberalne ciała polityczne „Association libérale“, „Liberale Vlaamsche Bond“ i „Federation démocratique“ połączyły się z komitetem stronnictwa robotniczego socyalistycznego, aby znaleźć podstawę porozumienia się, opierającą się na wspólnym programie. Nie brakło dobréj woli; wzmocniła się ona jeszcze w ciągu rokowań; ale trudnem było, aby projekt tego rodzaju miał się udać od pierwszego razu; po pierwszych naradach rozłączono się.

Niebawem Féron podjął tę myśl. Zdjęła go pokusa, aby zawrzeć układ między doktrynerami, progresistami i socyalistami. Rachuba była pozornie dobrą, ponieważ progresiści mieli służyć za węzeł między doktrynerami a socyalistami, przeto przewaga byłaby naturalnie po ich stronie.

Ale jak dojść do tego połączenia? Był tylko jeden środek: wywołać widmo klerykalne; Féron nie zawahał się — i 21 stycznia 1894 roku zawołał w Charleroi: „Przy następnych wyborach porozumienie nastąpi, aby wspólnie walczyć przeciw nieprzyjacielowi klerykalnemu. Mali wikaryusze oblegają robotników, aby ich otumanić, aby rozdwoić klasę robotniczą, aby znieść głosy proletaryuszy, aby utrzymywać lud w nędzy moralnéj i fizycznéj. Ustanawiając syndykaty za obrębem syndykatów socyalistycznych, organizują oni wojnę domową.“ Nie brakło w tem oświadczeniu niczego: ani celu wytkniętego jasno, ani dawnych zarzutów, powtórzonych zuchwale.

Na ten lep wzięto rozmaite odcienia opozycyi. Poruszono myśl kongresu. Ale gdy chodziło o ustanowienie programu, nie doprowadzono do zgody na punkcie, o którym już wspomniałem; gładko poszło z sprawami szkolnemi, religijnemi, a nawet robotniczemi, ale nie było zgody w kwestyi własności; wtenczas doktrynerzy i progresiści uchwalili, aby odbywać oddzielne kongresy. Pozornie był to rozdział, ale dla kongresów religijnych nakreślono punkta styczne i użyto wykrętów, aby nie dotykać innych punktów.

Zbyteczna byłoby wskazywać owe punkta wspólne. Rozumie się samo z siebie, ze kwestye szkolne i religijne miały opłacić koszta porozumienia się. Już w 1887 r. kongres progresistów przyjął zupełne oderwanie państwa od Kościoła i to za pomocą bezpośrednich przepisów, które żądają:

„a) odjęcia przywilejów, udzielonych ministrom kultu w sprawie wojskowości i emerytury; b) usunięcia honorów oddawanych duchowieństwu na mocy dekretu z 24 mesidora roku XII; c) odrzucenia formuły religijnéj w przysięgach; d) ogólnego i jednolitego zastosowania sekularyzacyi cmentarzy; e) rewizyi ustawodawstwa o fabrykach kościelnych; f) zniesienia urzędów, przypadający prowincyom i gminom w sprawach wyznaniowych; g) konwersyi na rentę państwa nieruchomych dóbr fabryk kościelnych; h) zniesienia fundacyi mszalnych; i zniesienia prawa osoby cywilnéj dla seminaryów i kongregacyi dobroczynnych; j) parlamentarnéj ankiety w sprawie martwéj ręki klasztorów w celu powzięcia środków ustawodawczych dla powstrzymania jéj rozwoju; k) usunięcia nadużywającego wpływu duchowieństwa w sprawach wyborczych“.

W 1894 r. kongres progresistów nie skreślił ani jednego wyrazu z tego programu; co więcéj, na posiedzeniu w dniu 1 lipca uchwalił „zastosowanie w ustawach i administracyi zasady odłączenia Kościoła od państwa“.

Z swéj strony kongres liberalny nadał temu programowi nową sankcyą, przyjmując następujące rezolucye:

„Zastosowanie tak ściśle, o ile to możliwe, w ustawach i administracyi zasady konstytucyjnéj rozdziału Kościoła od państwa a jako środki zastosowania: a) zniesienie przywilejów udzielonych ministrom kultu w sprawie wojskowości; b) zniesienie honorów, oddawanych duchowieństwu na mocy dekretu z mesidora XII r.; c) uszanowanie dla praw nakazuje sekularyzacyą cmentarzy; d) rewizya ustawodawstwa w sprawie dóbr doczesnych kościołów; e) zniesienie przymusu gmin i prowincyi do spłacania deficytu w fabrykach kościelnych; f) usunięcie nadużywającego wpływu duchowieństwa w sprawach wyborczych“.

W kwestyi szkólnéj jednomyślność nie jest mniejszą. Program kongresu progresistów w 1887 roku żądał: „Wpisania do konstytucyi artykułu, przepisującego obowiązkową naukę elementarną, naukę publiczną bezpłatną na stopniu niższym, wyłącznie świecką we wszystkich oddziałach.“ Program z lipca 1894 r. dodawał: „Szkoły publiczne z nauką elementarną świecką i bezpłatną jedynie subwencyonowane przez skarb publiczny.“

Program kongresu liberalnego opiewa: „Utrzymanie i rozmiary nauki publicznéj we wszystkich stopniach pod wyłącznem kierownictwem władzy świeckiéj; odmowa wszelkiéj subwencyi państwa szkołom wolnym z nauką elementarną.“

„Neutralność nauki publicznéj. Jako środki zastósowania: a) rewizya ustawy z 1884 r. o nauce elementarnéj; b) obowiązkowa nauka elementarna; c) przywrócenie szkółek ogródkowych, szkół uzupełniających itd.“ Przeważa tu, jak widzimy, program progresistów.

Dawny program liberalny, częściowo już porzucony od 1879 do 1884 r., dziś jest zaniechany zupełnie; doktrynerzy przeszli do radykalizmu, do podwójnego punktu widzenia religijnego i szkólnego i nie potrzeba być prorokiem na to, aby twierdzić, że gdyby władza została oddana opozycyi, utrzymałaby przynajmniéj przez pewien czas harmonią między różnemi odcieniami, zastósowując wspólne ich idee, czyli urządzając rodzaj walki kulturnéj.

Niemcy.

* ***Berlin***, 16 sierpnia. Obecnie jest już rzeczą pewną — piszą berlińskie „Pol. Nachr.“ — jakie projekta nadejdą do parlamentu w przyszłéj sesyi. I tak była między innemi mowa o projekcie do ustawy, dotyczącéj wychodźtwa. Projekt ten nadszedł do parlamentu w sesyi 1892/93 r., ale nie przebył nawet pierwszego czytania. W dwóch następnych sesyach nie ukazał się wcale. Pewną jest rzeczą, iż rządy związkowe swego czasu wielki kładły nacisk na uregulowanie kwestyi wychodźtwa i dotąd jeszcze wielkie przypisują mu znaczenie, ale i to pewna także, iż naglejsze projekta przeszkodziły przedłożeniu ustawy o wychodztwie. Czy to samo stanie się w przyszłéj sesyi lub nie, nie można dotąd przewidzieć. Dla tego przedwczesnem byłoby zapowiadanie już teraz przedłożenia pojedyńczéj ustawy, która nie jest tak konieczną jak etat, albo projekta podatkowe. W tym względzie prawdopodobnie nic jeszcze nie uchwalono, pominąwszy to, że przedkładanie projektów parlamentowi zawisło od decyzyi Rady związkowéj. To tylko obecnie można stwierdzić, że mogłyby na tem ucierpieć projekta, których załatwienie jest koniecznem. „Berliner Pol. Nachrichten“ zaprzeczają daléj doniesieniom różnych pism, jakoby prace nad projektem do pruskich Izb handlowych były na ukończeniu i stwierdzają, że coraz więcéj nabrał rząd przekonania, że w razie, jeżeli ma nastąpić zmiana korporacyi reprezentacyjnych w Izbach handlowych, to powinno jéj się dokonać tylko dla całych Niemiec. Nie byłoby to odpowiedniem i w téj dziedzinie jeszcze obciążać Prusy więcéj. Dla tego należy na sprawę tę zapatrywać się nie z pruskiego stanowiska, lecz ze stanowiska Rzeszy. To ostatnie atoli wykazałoby, że zmiany obecnych stósunków nie można przygotować tak szybko, aby już w najbliższym czasie mogła zapaść jakaś uchwała.

— O projekcie ks. Bismarcka, aby niemieckiego następcę tronu zrobić w 1878 r. zwierzchnikiem Alzacyi i Lotaryngii, otrzymał wydawca „Deutsche Revue“, Poschinger, szczegóły w artykule do sierpniowego zeszytu od byłego posła alzackiego do parlamentu, Schneegansa, obecnego konsula we Włoszech. Wedle niego, kazał ks. Bismarck wówczas zawiadomić Schneegansa przez tajnego radzcę Tiedemanna, iż jest tego zdania, że najlepszem rozwiązaniem kwestyi alzacko-lotaryngskiéj byłoby, aby każdorazowy następca tronu niemieckiego wykonywał tamże zwierzchność w imieniu cesarza; kanclerz proponuje, aby kwestyą alzacko-lotaryngskiéj konstytucyi poruszyć w tym kierunku. W dniu 2 kwietnia 1878 roku jeszcze wyraźniéj postawiono tę kwestyą w rozmowie między alzackimi depp. Bergmannem, Northem i Schneegansem a ks. Bismarckiem. Ten ostatni oświadczył, że jeszcze nie zasięgnął opinii cesarza w téj sprawie. Nie można atoli myśleć o prostem tylko namiestnictwie następcy tronu. „Gdyby mówiono o dziedzicznem namiestnictwie, byłoby to odpowiedniejszem — mówił Bismarck, — gdyż następca tronu musi być Waszym zwierzchnikiem, musi wydawać przepisy, jakie wydaje teraz cesarz i to w kraju samym. Zauważono w obec tego, że następca tronu nie może mieszkać w Alzacyi i Lotaryngii, ponieważ jest zarazem pruskim następcą tronu; ależ nie potrzebowałby tam mieszkać ciągle, tylko n. p. miesiąc co kwartał. Z krajem cesarskim nie zajdziecie daleko, potrzebujecie rządu krajowego w kraju samym; gdyby cesarz był Waszym bezpośrednim zwierzchnikiem i posłał namiestnika swego do Strassburga, to musiałby przecież mieć zawsze jeszcze jeden gabinet w Berlinie, coby poprowadziło znowu do ministerstwa w Berlinie, gdy tymczasem następca tronu, jako zwierzchnik bezpośredni, musiałby sobie sam utworzyć ministerstwo w Strasburgu. Mógłby to być jakiś starszy pan, n. p. pan von Möller, ten mógłby na swem miejscu postawić jakiego Alzatczyka albo Niemca z południa. W każdym razie zwierzchność następcy tronu jest najprostszą drogą, aby Was oderwać od Berlina.“ Od owego czasu, powiada autor artykułu daléj, zajmowano się tym projektem w najwyższych sferach berlińskich. Referowano w kilku gazetach, że następca tronu odbył w téj sprawie narady z pp. Roggenbachem i Stauffenbergiem i domyślano się, że jeden z nich zostanie powołany na stanowisko ministra dla Alzacyi i Lotaryngii. W początku maja oświadczył Stauffenberg dep. Schneegansowi, że „kraj następcy tronu“ już gotów, kiedy nagle zamachy na cesarza z 14 maja i 2 czerwca sprowadziły zwrot niespodziewany; w dniu 6 czerwca bowiem powierzono następcy tronu zastępstwo cesarza a 13 czerwca został parlament rozwiązany. W dniu 2 czerwca 1879 r. przedłożono parlamentowi projekt, który zaprowadzał obecną organizacyą z namiestnictwem.

— W sprawie ograniczenia wolnéj adwokatury nadeszły już teraz opinie wszystkich zarządów pruskich Izb adwokackich. Zasadnicze ograniczenie, aby w każdéj miejscowości przypuszczano tylko pewną określoną liczbę adwokatów, odrzuciły zarządy 11 głosami przeciw 2.

— Wedle orzeczenia ministra Boettichera, zdaje się, iż rząd zamierza połączyć całe ustawodawstwo o zabezpieczeniu i dąży do zcentralizowania go dla obwodów gminnych, powiatów i w danym razie także dla prowincyi.

— Godne naśladowania! „Erml. Ztg“ donosi, że ogłoszenie przybite na czarnéj tablicy uniwersytetu w Królewcu obwieszcza, iż jeden z tamtejszych studentów farmacyi został na mocy wyroku senatu akademickiego wydalony z uniwersytetu za odbyty pojedynek.

Francya.

* Donosiliśmy o utworzeniu nowego stronnictwa w Izbie francuzkiéj i podaliśmy główne punkta ogłoszonego programu. Stronnictwo będzie nosiło nazwę „Association pour les reformes républicaines“ a dotychczas zapisało się doń 78 deputowanych. Asocyacya ma zajmować środek pomiędzy skrajną lewicą a republikanami rządowymi.

Francis Magnard pisze o nowem stronnictwie w „Figarze“ co następuje:

„W programie są rzeczy, które można bez wszystkiego zaakceptować, ale program ten zepsuty jest bezustannem odwoływaniem się do państwa, przedstawionego zarówno w roli ojca, jako i w roli uciskającego. Swoboda stowarzyszania się byłaby świetna, gdyby z nią nie było połączone „nowe prawodawstwo, regulujące stosunek Kościoła do państwa“. Zdanie to pachnie najgorszą tyranią, pozującą na liberalizm.“

„Figaro“ wymienia pomiędzy znanemi osobistościami, które zapisały się do nowego stronnictwa, p. Bertaux, wekslarza milionera, reprezentanta pierwszego okręgu wersalskiego, jenerałów Riu i Jung i t d. Należą do niego też paryzki deputowany Jacques, znany jako kontrkandydat Boulangera, Raiberti z Nizzy, Vuillod, reprezentant departamentu Jura, a niegdyś słynny *Homme-Canon* z Follies Bergères, daléj Lefoullon, zwycięzca bulanżysty Maurice Barrèsa w Boulogne-sur-Seine i wreszcie cały orszak deputowanych, wybranych w roku 1893, którzy dotąd wcale nie mieli sposobności dać się poznać.

Telegramy.

Vernet les-Bains, 16 sierpnia. Stan zdrowia prezesa ministrów p. Dupuy nieco się polepszył; w południe miał jednakże p. Dupuy znaczne boleści.

Madryt, 16 sierpnia. Przed domem burmistrza w Burgohondo (prowincya Burgos) eksplodowała petarda, wyrządzając tylko materyalne szkody.

Kolonia, 16 sierpnia. „Kölnische Zeitung“ donosi z Białogrodu, że pogłoski o ustąpieniu obecnego ministerstwa są jeszcze przedwczesne. Skład gabinetu zależy od wyniku obrad w Niszu.

Bordeaux, 15 sierpnia. Umarł tu na cholerę jeden podróżny, który przybył z Marsylii.

Gravesend, 15 sierpnia. Na okręcie „Bedford“, który przybył z Petersburga, zachorował jeden marynarz na cholerę.

Amsterdam, 16 sierpnia. Zachorowało tu dzisiaj 5 osób na cholerę, w Maastricht 1 osoba, w innych miastach 2 osoby.

Londyn, 17 sierpnia. Anarchistyczny komitet egzekucyjny postanowił podobno wykonać cały szereg zamachów na przedmieściach, ponieważ stolica sama jest pod silną strażą.

Rzym, 17 sierpnia. Ajencya Stefaniego donosi z Masawy, że fort Kassala został ukończony i uzbrojony. Spokój panuje nieprzerwanie.

Londyn, 17 sierpnia. „Times“ donosi z Limy, że Caceres wysłał posiłki przeciwko rokoszanom. Trujello przyłączył się do powstańców, których około 1000 jest uzbrojonych, brak im atoli amunicyi. Zeszłéj soboty przyszło do starcia pod Osioko. Zginęło 70 do 80 powstańców, a po stronie rządu jest 50 poległych i rannych. Parowiec republiki Equador przywiózł do Peru 60 ludzi i znaczną ilość amunicyi, którą rząd Equadoru sprzedał przywódzcy powstańców.

Kilonia, 17 sierpnia. Dziś o godzinie 8 rano przybył tu cesarz krzyżowcem „Princess Wilhelm“, witany strzałami przez okręt „Carolo“ i przez kontradmirała Reiche.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Lwów, 13 sierpnia.

Goście ze Śląska.

Zapowiedziana wycieczka Ślązaków przybyła wczoraj z rana o godzinie 8 do Lwowa. Przybyło około stu osób, między niemi i kobiety, które oryginalnemi swemi strojami powszechną zwracały uwagę. Miłych gości powitał na peronie prezydent miasta pan Mochnacki, dyrektor Wystawy kraj. dr. Marchwicki, członkowie rady miejskiéj i nader licznie zgromadzona publiczność. Kiedy pociąg zajeżdżał na dworzec ozwała się kapela „Harmonii“. Prezydent miasta p. Mochnacki powitał przybyłych następującą przemową: „Witam was bracia od pługa i roli, witam serdecznie w gościnnych murach tego grodu. Imieniem miasta witam was całem ciepłem mego serca i dziękuję, żeście przybyli uczcić nasze święto narodowe, zbratać się z nami i oglądnąć

(2

DZIWAK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 185.)

W téj chwili Talrec, spojrzawszy na niego, spostrzegł w jego oczach coś, co go zaintrygowało. Ale to wrażenie, równie przelotne, jak błysk, który je wywołał, przeminęło natychmiast, gdy hrabia odezwał się ponuro:

— Jakie to życie niemądre, wielki Boże! A ty, bawisz się?

— Z pewnością — odpowiedział pan Talrec, wskazując na książki. — Co do życia, jest ono smutne, przyznaję, ale bądź przekonany, że nadajesz mu zbyt ciemne barwy.

— Nic mu nie daję!... Brzydota jego nie potrzebuje tego, by istnieć rzeczywiście. Wszystko jest brzydkie!

— To nawet? — rzekł baron, pokazując mu wspaniałą różę, którą zerwał. Nawet to piękne niebo, te śliczne drzewa, owe linie horyzontu, które giną w mgle białéj, cała ta przyroda, która się podoba tobie tak samo, jak mnie?

Palène zapuścił ręce w kieszenie i patrząc na niego z miną wściekłą, zawołał:

— Która mi się podoba! Czy wiesz, co mówisz? Dla mnie dwie tylko istnieją na świecie przyjemności: jeść i spać.

— Jestem przekonany — odrzekł baron, wstając.

Poszedł po wiolonczelę, złożoną starannie na sofie i podając mu ją, zapytał:

— Czy pan hrabia raczyłbyś może zagrać mi cośkolwiek?

Rysy hrabiego złagodniały, oczy przybrały wyraz pogodny, zaczął się śmiać, wzruszył ramionami ruchem sobie właściwym, który w tym razie oznaczał: „Tak... wiem, że nie jesteś wcale niemądry, ale daj mi święty pokój!“

Wziął wiolonczelę do ręki. Zaledwie ujął smyczek, a natychmiast stał się innym człowiekiem, a raczéj zaczął być samym sobą, pozbywszy się pozorów sceptyka i człowieka zniechęconego. Pod jego palcami instrument śpiewał, muzyka bowiem była mową, zdradzającą bez jego wiedzy wszystkie uczucia, którym usiłował przeczyć słowami. Nieraz, po odegraniu ulubionych kawałków, spostrzeżono łzy w jego oczach.

Tego dnia wydobywał drżącą ręką ze strun łzy i jęki. Potem, zatrzymawszy się nagle w środku smutnego frazesu, zaczął grać coś skocznego i dograł do końca, to zbyt silnie, to znowu tak delikatnie, iż dźwięk zamieniał się w tchnienie zaledwie pochwytne.

Następnie odłożył wiolonczelę na bok, oświadczając, że struny są przesiąkłe wilgocią, że już grać więcéj nie może. Opanował go nagły smutek. Przez pięć minut patrzał w milczeniu przez okno z miną stroskaną i niespokojną, ale na jakąś uwagę barona chorągiewka jego myśli obróciła się nagle. Zaczął mu opowiadać kistorye galijskie, które go wprawiły w dobry humor, a w godzinę późniéj żegnał się, śmiejąc się na cały głos.

II.

Dziennicek Janiny.

3 maja.

Otwartość była moją główną zaletą; muszę przyznać sama sobie, że jestem bardzo ziemską istotą. Mam przekonanie i to niewzruszone, że jeżeli zostaliśmy rzuceni na ten padoł płaczu, to na to tylko, aby wydobyć najlepszą dla siebie cząstkę, a jeżeli są ludzie, którzy nie myślą tak samo jak ja, to jedynie dla tego, że nie mogą uczynić inaczéj. Ponieważ moje upodobania każą mi kochać wszystko, co piękne, dobre, wytworne, lękam się, abym nie stała się nieco epikurejską. Jest stałość w moich zamysłach i z pewnością nie ja zadałabym kłam zdaniu: „Czego kobieta chce, Bóg chce tego“. Jednakże umysł mój jest pełen fantazyi i niezmiernie ruchliwy. Bawi się drobnostką, zajmuje się wszystkiem, lubi przeskakiwać z jednéj fantazyi w drugą i jest podobny do piórka w powietrzu.

Jak pióro w powietrzu! Wzięłam ten wyraz za dewizę i nie przestaję powtarzać Pauli, że wykonywanie tejże jest rozkoszne!

Ona uśmiecha się i odpowiada:

— Wykonywaj, dopóki rzecz jest w twéj mocy. Moc ta została mi daną przez charakter, mogłaby ustać dopiero razem ze mną. Nie wiem, czy taka jest myśl Pauli. Zresztą tak odmiennie zapatrujemy się na życie! Jej natura prosta, śliczna, wzniosła — moja niestety! wcale nie podniosła — zastósowałaby się do skromnego życia. Jest ona kobietą zdolną czuć się szczęśliwą w chacie z mężem i dziećmi. Doprawdy! bajka o „jednem sercu i chatce“ z nią razem stałaby się szczęśliwą rzeczywistością. Mówię to z pokorą — ten rodzaj szczęścia wywołuje u mnie dreszcze.

Ale Paula jest urocza! Tak jak jéj wuj baron Talrec, niezrównany człowiek, ma przerażający sposób sądzić podniośle rzeczy i ludzi, to ona posiada zdumiewającą łatwość wznoszenia się w obłoki i gubienia się w nich. Ja mam dobre oczy, o które dbam wielce, dla tego nie męczę wzroku, by ich śledzić. Kiedy ich widzę na wyżynach, mówię do nich:

— Gdy zejdziecie, powiedzcie mi!

Potem spokojnie idę tam, gdzie wyobraźnia mię pociąga. Do motyla, ku przyszłości, ku przyszłemu mężowi, ku sercu ludzkiemu... Serce ludzkie przedewszystkiem! zajmuje mię ono obecnie najwięcéj! Ja sama tutaj tylko widzę wyłaniające się wypadki, może bardzo ważne!

Miłość, mówię to po cichu, miłość jest w powietrzu! Czuwam za wszystkich i za siebie.

Dziś rano Paula i ja wyjechałyśmy konno z moim ojczymem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

naszą Wystawę krajową. Zbratanie nastąpiło rychło, gdyż pod waszą siermięgą bije serce polskie, a synowie Polski, jak ona długa i szeroka, są dziećmi jednéj i téj saméj matki — ojczyzny, serca ich jednem i tem samem biją tętnem. Życzę wam, abyście od nas jak najlepsze wynieśli wrażenia, a jak powrócicie do swych ognisk domowych, abyście mogli powiedzieć: Odwiedziliśmy naszych braci, a czuliśmy się jak we własnym domu, bo my wam otwieramy wrota i serca na oścież i witamy was staropolskim zwyczajem: Szczęść Boże. — Dzielni Ślązacy niech żyją!"

Cienciała podziękował imieniem przybyłych za szczere powitanie, i wzniósł okrzyk na cześć prezydenta miasta, stolicy kraju i obywatelstwa miasta Lwowa.

Lwowianie wznieśli okrzyk: „Niech żyją Ślązacy!" — poczem wszyscy wyruszyli do kwater w hotelu wystawowym i w szkole Elżbiety. O godzinie 11 przybyli goście ślązcy na Wystawę, gdzie ich w pałacu przemysłowym imieniem prezydyum Wystawy powitał dyrektor Marchwicki (w otoczeniu pp. Mikolascha, Piepesa i Zielińskiego) następującą przemową:

„Witajcie nam bracia Ślązacy u wstępu do naszéj Wystawy, gdzie ujrzycie nagromadzone rezultaty pracy polskiéj i dzieła geniuszu polskiego. Przyprowadzając do skutku Wystawę, chcieliśmy przedewszystkiem stwierdzić, że jesteśmy, i że potrzeba tylko trochę wolności, abyśmy wypełniać mogli przekazane nam przeszłością cywilizacyjne posłannictwo. Dla tego szczęśliwi jesteśmy, widząc was tutaj i dziękujemy wam, żeście do nas przybyli, aby zaznaczyć, że pomimo wiekowego rozdziału złączeni jesteśmy jednem uczuciem, jedną mową i jedną nadzieją. A gdy dzisiaj na dworcu w chwili powitania zabrzmiała z ust waszych ta droga nam wszystkim pieśń, którą każda matka nuci już nad kołyską dziecięcia, dziwnie radosnem zostaliśmy przejęci uczuciem. Zdawało nam się, jak gdyby ta pieśń wiary, była nowem połączeniem serc polskich, bo i wasze serca są nawskroś polskie. Że takiemi zostały i zostaną pomimo tylu walk i trudności — cześć wam bracia Ślązacy, cześć tobie ludu ślązki, który stając na najdaléj wysuniętych posterunkach bronisz polskości i uczysz nas jak stwarzać niewzruszone podstawy bytu narodowego. Niech żyją Ślązacy!"

Na tę przemowę odpowiedział X. Prałat Swieży w tych mniéj więcéj słowach:

„Przychodzimy z zachodnich kresów, aby oglądnąć owoce ducha i pracy polskiéj. To wspaniałe dzieło rąk waszych, drodzy bracia, niezbite daje świadectwo, że na polu oświaty, na polu nauki, na polu sztuki i wszelkiéj pracy duchowéj naród polski zajmuje jeden z najpierwszych stopni. To z pewnością i nam doda otuchy i podniesie nas na duchu w naszych trudnych stosunkach. Pracujmy na naszą przyszłość nieustannie i wytrwale, a Bóg Wszechmogący, który kieruje losami wszystkich narodów, niech pobłogosławi téj pracy, a wtedy spokojnie i bezpiecznie będziemy mogli spoglądać w przyszłość naszą."

Następnie zwiedzili goście Wystawę, rozpoczynając od pawilonu przemysłowego.

O godzinie 1 w południe zgromadzili się uczestnicy wycieczki ślązkiéj w restauracyi Baczyńskiego na wspólnym obiedzie.

Obok przewodników wycieczki ślązkiéj pp. Michejdy, Cienciały, ks. Swieżego, Glajcara, Filasiewicza, zajęli miejsca prezydent miasta, p. Mochnacki, ks. Jerzy Czartoryski z bratankami, dyrektor Wystawy dr. Marchwicki, członkowie komitetu przyjęcia i reprezentanci prasy. Prezydent miasta pan Mochnacki wzniósł pierwszy toast na cześć miłych gości. P. Cienciała podziękował za ten toast, a następnie przemawiali jeszcze pp. Michejda, (wznosząc toast na cześć Dyrekcyi Wystawy), ks. Jerzy Czartoryski (z toastem „Niech żyją Ślązacy!"), ks. Swieży, Michalski delegat Rady miejskiéj i p. Glajcar, który wzniósł toast na pomyślność Wystawy.

Lwów, 19 sierpnia.

Ślązacy zwiedzali wczoraj na placu Wystawy panoramę „bitwy racławickiéj", która oczarowała wszystkich, następnie inne pawilony. O godzinie 1 zasiedli goście do obiadu w restauracyi Baczyńskiego, który na cześć ich dała gmina m. Lwowa. P. Michejda wzniósł toast na cześć prezydenta m. Lwowa, p. Getritz, jako prezes komitetu obywatelskiego, za zdrowie rodaków pracujących w imię hasła: Bóg i ojczyzna, p. Ihnatowicz na cześć Ślązaków jako obrońców ducha polskiego na kresach, p. Teber z Cieszyna na cześć rolników polskich, p. Stanuchowski na pomyślność ludu polskiego, pan Glaizer z pod Cieszyna na cześć twórcy kopca Unii lubelskiéj, Fraciszka Smolki, wreszcie pani Stwiertnia z Cieszyna wyraziła zapewnienie, że matki ślązkie wychowywać będą swe dzieci w duchu narodowym polskim.

W dniu dzisiejszym wysłuchali uczestnicy wycieczki Mszy św. w katedrze, poczem rozpoczęli zwiedzanie miasta, a mianowicie oglądali ratusz, muzea: miejskie i hr. Dzieduszyckiego, katedrę ormiańską, gdzie gremialnie złożyli hołd Arcybiskupowi Issakowiczowi z prośbą o błogosławieństwo. Z kolei nastąpiło zwiedzanie kopca Unii lubelskiéj i Zamku. Tutaj o godzinie 1 po południu odbył się wielki pożegnalny obiad, który dała gmina miasta Lwowa na cześć gości. Wieczorem projektowane jest przedstawienie „Kossiuszki pod Racławicami".

Przyjazd gości z Węgier.

Lwów, 13 sierpnia.

Dzisiaj o godz. 9 rano pociągiem stryjskim zawitali do naszego miasta goście z Węgier w dość szczupłéj liczbie, bo cała wycieczka składa się zaledwie z kilkudziesięciu osób należących przeważnie do inteligencyi. W części złożyli się na nią Polacy zamieszkali w Budapeszcie i innych miejscowościach Węgier. Na peronie zebrali się dla powitania miłych gości członkowie komitetu obywatelskiego z delegatem p. Michalskim na czele, ochotnicza straż ogniowa i dość liczna publiczność. W chwili zbliżania się pociągu kapela „Harmonii" zaintonowała marsz Rakoczego i wzniosły się głosne okrzyki „eljen." Goście odpowiedzieli okrzykiem węgierskim „Niech żyją Polacy."

Przy bramie prowadzącéj na plac dworca kolejowego ozdobionéj w chorągwie o barwach węgierskich, krajowych i miejskich, powitał gości kilkoma serdecznemi słowy członek komitetu obywatelskiego i były honwed p. Smalawski, wyrażając radość z przybycia zakarpackich sąsiadów, dla których żywo biją serca polskie. Odpowiedział w długiéj przemowie po węgiersku starszy radzca magistratu budapeszteńskiego p. Csoengics, podnosząc węzły serdecznéj przyjaźni, łączącéj od dawna dwa sąsiednie narody i wypowiadając radość, iż turyści węgierscy będą mieli sposobność zwiedzić Wystawę krajową, to wielkie dzieło, o którem tyle się nasłuchali i naczytali, a które daje świadectwo, że Polacy dorównywają na wszystkich polach ludom, posiadającym najwyższą cywilizacyą. W końcu zaprosił Polaków na wystawę, jaka się odbędzie w przyszłym roku z powodu tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego. Wśród szpaleru pożarnéj straży ochotniczéj i przy dźwiękach muzyki, z któremi mięszały się głośne okrzyki „eljen!" ruszyli następnie goście poprzedzeni przez członków straży obywatelskiéj do przygotowanych dorożek i omnibusów, które zawiozły ich do przygotowanych kwater.

O godzinie 12 w południe przybyli uczestnicy wycieczki węgierskiéj na plac Wystawy i zgromadzili się przed pawilonem przemysłowym, gdzie ich powitał wiceprezes komitetu Wystawy, Stan. hr. Badeni imieniem Dyrekcyi Wystawy, przemową polską. Jak w życiu codziennem wita się z radością prawdziwych przyjaciół w progach domowych, tak my dziś, obchodząc narodowe święto, witamy naszych sąsiadów i przyjaciół — Węgrów. (Okrzyki: Niech żyją!) Wspólność historyczna od wieków między nami istniejąca, jest powodem wzajemnych naszych sympatyi. (Okrzyki: Eljen!) Jedną z głównych cech, nam wspólnych, jest głęboka miłość ojczyzny, (Brawa) dla któréj nikt z nas ofiar nie szczędził i nie szczędzi. (Eljen!) Dziś łączy nas nadto wspólne dążenie do utrzymania łączności z kulturą i cywilizacyą powszechną; dążenie to jest dziś cementem, łączącym obie narodowości, polską i węgierską, któréj reprezentantów dziś jak najserdeczniéj witamy.

Wyrażając Węgrom raz jeszcze serdeczne pozdrowienie, zakończył hr. Badeni okrzykiem: „Naród węgierski niech żyje!".

W zgromadzeniu odezwały się przeciągłe okrzyki: Niech żyje! a kapela „Harmonii" zagrała hymn węgierski.

P. Csöngies, w języku węgierskim podziękował serdecznie za przyjęcie, jakie zgotowano Węgrom na stacyach kolejowych w Skolem, w Stryju, jak niemniéj we Lwowie. Mówca oświadczył daléj, że on i towarzysze jego przybyli nietylko dla zadokumentowania miłości braterskiéj, lecz także dla zawiązania ściślejszych węzłów na przyszłość. Wystawa krajowa we Lwowie pokazała, co może zdziałać naród, w którym tkwi prawdziwa siła i potęga. Oby ta siła narodu polskiego wiecznie trwała i rozwijała się. Kończy okrzykiem: Niech żyje naród polski.

Następnie przemówił dyrektor peszteńskiego muzeum handlowego p. Rath, również po węgiersku. Podziękowawszy za przyjęcie, zaznaczył, iż Wystawę tem chętniéj będą uczestnicy wycieczki oglądali, że przemysł polski nie współzawodniczy wcale z węgierskim. Węgrzy cieszą się z rozkwitu przemysłu polskiego tak samo, jak Polacy cieszyli się na ostatniéj węgierskiéj wystawie z rozwoju przemysłu węgierskiego. Węgrzy przybyli tutaj, aby uczcić ołtarz polskiéj pracy i kultury. Mówca kończąc przemowę, wzniósł imieniem swoich rodaków okrzyk na cześć téj pracy!

Po tem powitaniu rozpoczęli uczestnicy wycieczki węgierskiéj zwiedzanie powilonu przemysłowego.

Lwów, 14 sierpnia.

Na wzgórzu stryjskiém bawi dziś drużyna Węgrów, którzy zwiedzali przed południem panoramę, pałac sztuki i pawilon Matejki, oraz pawilon węgierski. Ogółem uczestników węgierskiéj wycieczki, według dokładnego spisu, jest 110; znaczną część ich stanowią przemysłowcy w liczbie 35, jest też kilku adwokatów, urzędników Izb handlowych i dziennikarzy. W wycieczce téj biorą też udział Polacy, przebywający na Węgrzech. Przybyło ich 60. Wycieczka węgierska zabawi na placu do wieczora; wieczorem będą w teatrze hr. Skarbka.

Telegram giełdowy.

Berlin, 17 sierpnia 1894 roku (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica wzmocn.		
na sierpień	137 —	137 75
na wrzesień	138 75	138 75
Żyto stalej.		
na sierpień	119 75	118 75
na wrzesień	120 50	119 50
Oléj rzep słabo.		
na sierpień	44 —	43 70
na październik	44 —	43 70
Okowita stalej.		
eksportowa	30 90	31 20
na sierpień	34 20	34 40
na wrzesień	34 70	34 90
na październik	35 —	35 20
na listopad	35 20	35 40
na grudzień	35 50	35 70
spożywcza	— —	— —
Owies		
na sierpień	122 —	122 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	15	16
Niem. 3% poż. pań.	91 70	91 50
Consol. 4%	105 75	105 80
Consol. 3½%	102 70	102 75
Pozn. 4% l. zast.	103 20	103 10
Pozn. 3½% l. zas.	99 6	99 50
Pozn. listy rent.	103 30	104 30
Poznań. oblig.	99 20	99 25
Nowa Pozn. poż.	99 50	99 50
Austr. banknoty	164 15	164 —
Austr. renta srbr.	95 —	95 —
Ros. banknoty	219 25	219 05
Ros. listy zastaw.	103 80	103 80
Pols. 4½% l. zas.	68 60	68 70
Węg. 4% renta zł.	99 60	99 80
Węg. 4% „ kor.	92 70	92 80
Austr. kred. akcye	218 25	219 50
Lombardy	45 70	45 70
Disconto com.	193 —	194 75
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 17 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica bez int.		
na wrzes.-paźdz.	135 —	135 —
na paźdz.-listop.	136 50	136 50
Żyto spok.		
na wrzes.-paźdz.	116 —	116 —
na paźdz.-listop.	117 50	117 50
Oléj rzep. spok.		
na sierpień	44 —	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 20	44 20

	16	17
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	30 80	30 90
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 17 sierpnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: pozasł. superintendentowi Beckmann w Christdorf i pastorowi Goebel w Rangsdorf order czerw. orła IV kl.; emer naucz. Haastert w Essen nad Ruhrą orła król. domu Hohenzollernów.

* ***Nadesłano nam*** z prowincyi kilka koperт, na których polski adres miejscowości przekreślony niebieskim ołówkiem a obok napisany adres niemiecki, jakkolwiek niemiecka nazwa miejscowości umieszczoną już była przez wysyłających list pod nazwą polską. Nadużycie to powtarza się co chwila, a przypisać je należy wyłącznie urzędnikom pocztowym. Nowy to atak na język polski, a przecież poczta wie, że prawo językowe jéj nie obchodzi, gdyż między językami, któremi korespondować i telegrafować wolno, znajduje się i język polski. Z głębi Niemiec i z Berlina dochodzą nas polskie adresy nietknięte, tylko w naszem Księstwie pozwalają sobie niezawodnie jacyś karyerowicze téj zabawki — i potrwa to tak długo, póki nareszcie urząd pocztowy nie odezwie się z zakazem polskich adresów. U nas wszystko możliwe — a Ben Akiba już powiedział, że nic nowego pod słońcem! Szanowną dyrekcyą naczelną poczt poznańskich prosimy, ażeby zechciała patrzeć lepiéj na palce owym niepowołanym purifikatorom językowym a zbyteczną na tem polu gorliwość ich skierowała raczéj w innym kierunku. — Osoby, otrzymujące listy z tego rodzaju przekreśloną nazwą polską, prosimy, aby się o to użaliły do odnośnéj dyrekcyi, ewent. do naczelnéj dyrekcyi poznańskiéj.

* ***Podobno*** p. prezes Tiedemann z Bydgoszczy wydał rozporządzenie do kupców obwodu bydgoskiego, nakazujące im w składach na wszystkich naczyniach, szufladach i repozytoryach, na których się znajdują napisy polskie, umieścić także napisy niemieckie. Wiadomość ta wydaje nam się mocno podejrzaną — i dla tego prosimy osoby interesowane, ażeby nam zechciały przesłać kopią owego „ukazu". Samo się przez się rozumie, że tego rodzaju ukaz, gdyby miał istnieć w rzeczywistości, nie miałby żadnego znaczenia. Jeszcze nasze Księstwo nie Wilno — a pan Tiedemann nie Orzewski!

* ***Izby rolnicze.*** „Vossische Ztg" donosi, że prace przygotowawcze dotyczące urządzenia Izb rolniczych już są ukończone. Ustawy, na podstawie których mogą być Izby rolnicze powołane do życia rozporządzeniem królewskiem, ułożone już zostały dla każdéj prowincyi z osobna. Najprzód projekt przedłożony zostanie pod obrady wydziałowi, o którego składzie i powołaniu ma stanowić naczelny prezes. Podobno naczelni prezesowie odnieśli się już w téj sprawie do prowincyonalnych centralnych Towarzystw rolniczych.

Niepewną jest rzeczą, czy sejmy prowincyonalne w sprawie téj wysłuchane będą jeszcze pod koniec roku bież., czy téż, co dla większości prowincyi jest prawdopodobniejsza, sejmy te zwołane zostaną dopiero na przyszłą wiosną, aby zdać swoją opinią.

* ***Pięć procent rekrutów polskich.*** Ze względów wojskowych zdecydowała się władza wojskowa na pozostawienie zaledwie 5 procent rekrutów polskich w obrębie V korpusu armii w pułkach załogujących w dzielnicach polskich, reszta rekrutów polskich ma nadal być umieszczoną w pułkach czysto niemieckich. Na załogę poznańską przypadało według tego rozporządzenia władzy wojskowéj dnia 1 października roku z. 200 polskich nowo-zaciężnych rekrutów; po przeprowadzeniu nowéj reformy wojskowéj wynosi załoga poznańska około 9000 żołnierzy, w téj liczbie roczny kontyngens rekrutów wynosi 4000, od tego zaś procent wynosi 200 Władza wojskowa uznała za stósowne 5 procent rekrutów polskich pozostawić w polskich dzielnicach, aby w razie mobilizacyi mogła rozporządzać dostateczną liczbą podoficerów narodowości polskiéj.

* **Posiedzenie *Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich*** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. punktualnie o godzinie ½6 wieczorem na sali posiedzeń przy kościele podominikańskim; wchód od ulicy Szewskiéj nr. 18, na które się członków i kandydatów zaprasza. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **W niedzielę** dnia 19 sierpnia przypada odpust św. Jacka i zarazem 300 letnia uroczystość kanonizacyi, która w Krakowie trwać będzie ośm dni. W kościele Dominikanów w Poznaniu odprawi się w niedzielę msza św. o godz. 9 przy adoracyi członków czeladzi szewskiéj, których św. Jacek jest patronem. Suma o godz. 10 z kazaniem. Nieszpory o godz. 3½ z kazaniem i procesyą. W poniedziałek o godz. 9 msza św. żałobna za członków, a potém zebranie na gospodzie i wykład dla członków, na które zaprasza Zarząd.

* **Ciągnienie** 3 klasy 191 pruskiéj loteryi klasowéj odbędzie się 10—13 września. Losy wykupić należy do dnia 6 września godz 6 wieczorem.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 16 sierpnia ran 0,24 m. Dnia 16 sierpnia w południe 0,24 m. Dnia 17 sierpnia rano 0,24 m.

* **Towarzystwo** śpiewu „Halka" w Jeżycach przy Poznaniu urządza w niedzielę 19 sierpnia b. r. w ogrodzie p. Szermera koncert ludowy podług następującego programu. Część I. Orkiestra. 1) Polonez, Ogiński. 2) Czardasz, Farkas. 3) Pieśń z „Zagrody Sobkowéj" Nowacki. 4) Mazur Wilanowski, Lewandowski. Część II. Spiewy chórowe. 5) Polonez Kościuszki ***. 6) Wisła, Nowakowski. 7) Echo, Fierek. 8) Chór strzelców, Dembiński. Część III. Orkiestra. 9) Mazur Podstolina, Lewandowski. 10) Kłosy Polskie, Troschel. 11) Polka czarnobrewa, Lewandowski. 12) Krakowiaki, Rajczak. Część IV. Spiewy chórowe. 13) Héj tam w karczmie ***. 14) Polonez z XVIII wieku, Kurpiński. 15) Gdy w czystem polu, B. D. 16) Polonez z Halki, Moniuszko. Część V. Orkiestra. 17) Mazur z Halki, Moniuszko. 18) Potpuri z opery Nietoperza, Strauss. 19) Pieśń ludowa Meksykańska, Yradier. 20) Marsz z opery Lucya, Denizetti. Tańce przy bengalskiem oświetleniu. Wymarsz członków z chorągwią i muzyką punktualnie o godzinie pół do 2. Początek koncertu o godz. 4 Połowa z czystego dochodu przeznaczona jest na fundusz Imienia Tadeusza Kościuszki. Szanowną Publiczność o liczny udział ze względu na tak wznisły cel, zaprasza Zarząd.

* **W Górczynie** był wczoraj rano pożar, który zniszczył dom. Jest to czwarty w téj wsi pożar w przeciągu tygodnia.

* **Droga** z Łagiewnik do Złotnik (w zachodnim powiecie poznańskim) już jest naprawioną i oddaną do użytku publicznego.

* **Wolsztyn**, 16 sierpnia. Nowydwór, należący do spadkobierców Witschel, ma być rozparcelowany. — X. Gajewski, który tu był ustanowiony przy szpitalu, pożegnał się wczoraj po nieszporach z wiernymi, bo przenosi się do Krakowa.

* **Piszą** do „Dziennika Kuj.":

Trląg, w sierpniu. My gospodarze katoliccy z Trląga znajdujemy się w ciężkiem położeniu. W naszéj szkole znajduje się 103 dzieci, z tych jest 90 katolickich a 13 protestanckich. Każdyby sądził, że nauczyciel jest katolik, ale gdzie tam, mamy ewangelika, gdyż dawnemi czasy dziedzic Kosmowski założył szkołę, a jako pan sprawiedliwy, dał jéj charakter protestancki, gdyż większość ludzi w Trlągu i wsiach należących była protestancka. Z czasem innowiercy naszą wieś opuścili, ludność się pomnożyła, a więc przyszło do tego, że dziś w Trlągu i naokół jest bardzo mało protestantów, w szkole jednakże uczy zawsze nauczyciel luterski, a religii katolickiéj udziela nauczyciel z Broniewic. Dotąd był nauczycielem p. Bohlmann, który nie jest złym człowiekiem, a co główna, umie po polsku. Ma on teraz odejść, a na jego miejsce ma przyjść inny nauczyciel, który znowu będzie protestantem, a zapewne nie będzie umiał po polsku.

Stawiam takie pytanie: Coby się stało, gdyby do katolickiéj szkoły uczęszczało 90 protestanckich dzieci a 13 katolickich? Poruszonoby niebo i ziemię, pisanoby artykuły o ucisku niemczyzny i religii protestanckiéj, a koniec końców przysłanoby nauczyciela protestanckiego ze względu na wiel przewagę dzieci ewangelickich.

Tak też powinno być u nas, w przeciwnym razie będą, a nawet już są smutne następstwa. Oto nasza młodzież, t. j. parobczaki okazują wielką skłonność do zasad socyalistycznych. Z religii sobie większa część niedorostków nic nie robi, do kościoła nie chcą chodzić, księdza nie szanują, a nie rzadko przechwalają się młodziki, że wszystko musi być wspólne i że religia jest rzeczą prywatną. Nie dziwmy się temu, gdyż szkoła nie wywiera dobrego na dzieci wpływu, gdy nauczyciel jest protestantem.

Kochani rodacy, doradźcie nam, co mamy począć, abyśmy dostali nauczyciela katolika, władającego językiem polskim.

* **Z Podzamcza** piszą do gazet niemieckich, że dawniéj była tam szkoła ewangielicka a katolickie dzieci chodziły do szkół sąsiednich. Następnie wybudowano tam wspólną szkołę. Teraz chcą oba wyznania mieć swoje szkoły. Na zebraniu, które się w tym celu odbyło, był komisarz rejencyjny z Poznania. Obrady były bardzo ożywione. Zgodzono się na to, że w szkole mają być umieszczone wszystkie klasy i mieszkanie dla ewangel. nauczyciela. Katoliccy dwaj nauczyciele mają mieszkać kolejno. Katolicy dali pobudkę do tego rozdzielenia szkół. Korespondent dziwi się, że katolicy nie ustraszyli się znacznych wydatków, żądając koniecznie rozdziału szkół. — Przecież król. rejencya dopomoże niewątpliwie katolikom, boć o fundusze nie chodzi. Jest ich tyle na szkoły ewangielickie, to też starczy i na katolickie szkoły. Prowizye od poklasztornych i staroścíańskich funduszów katolickich w pierwszéj linii powinny iść na cele katolickie.

* **Cholera.** Bydgoszcz, 16 sierpnia. Żona flisaka Grosskreuz z Łachowic przybyła tu po trumnę dla zmarłego męża. W handlu nagle zachorowała i, jak się wykazało, na cholerę. Odwieziono ją do lazaretu cholerycznego. W Józefinie zachorowali na cholerę flisak Hartwich i jego siedmioletni chłopczyk.

* **Minister rólnictwa** polecił władzom, aby zabranych przy kontrawencyi narzędzi rybackich nie niszczono, tylko sprzedawano je, jak się to praktykuje przy skonfiskowanych narzędziach myśliwskich.

* **Teatr polski w Copotach.** W sobotę komedya Jordana: „Myszy bez kota."

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński."

* **Reinerz**, 15 sierpnia. Bawi tu 2000 rodzin z 3437 osobami choremi; 2862 osób jest tu w przejeździe i na wypoczynku.

* **Odczyt Sienkiewicza.** Czytamy w „Gazecie Polskiéj": Przyszłych czytelników „Quo vadis" zainteresuje zapewne wiadomość, że Sienkiewicz, wykończając „Rodzinę Połanieckich", krząta się już około następnéj powieści. Podaną przez nasze dzienniki wieść o projektowanym przez Sienkiewicza odczycie, możemy wyjaśnić wyjątkiem z jego listu, pisanego do jednego ze współpracowników Gazety. „Przyszły tu do mnie," pisze Sienkiewiewicz, „chłopy Zakopańskie z prośbą, aby mieć odczyt na kościół, który stawiają od dziesięciu lat, a na który wiecznie brak pieniędzy. I nie miałem serca odmówić. Jestem sam stary Zakopanin. Siedzę więc teraz nad jakimś obrazem z „Quo vadis".

Nie o początek zatem powieści chodzi, jak donoszono, ale o jeden z tych obrazów, które prawdziwemu artyście dopóty spokoju nie dają, dopóki mu się w żywych barwach i kształtach przed oczami nie uplastycznią.

Bądź, co bądź, kościół Zakopański zdobędzie funduszu tem snadniéj, że rzadko chyba przedmiot odczytu tak się szczęśliwie do celu jego dostraja.

* **Niemiły wyrok** W Szczecinie wybrano ponownie miejskim radzcą szkólnym, dr. Krosta na dalsze lat 12. Przeciw temu zaprotestowało stowarzyszenie obywateli z właścicielem drukarni Grassmannem na czele. Wysłano ten protest do ministra. Dr. Krosta został potwierdzonym na tym urzędzie, ale minister kazał mu odebrać inspekcyą lokalną. Przez ten protest czuli się obrażonymi trzej radzcy rejencyjni: Bethe, Hauffe i dr. Königk i oddali tę rzecz prokuratoryi. Dnia 10 b. m. odbył się ten termin, w którym się wykazało, że Grassmann twierdził, jakoby ci trzej radzcy przez szpary patrzeli byli na urzędowe uchybienia dr. Krosta, a tenże ich córki mianował nauczycielkami. Sąd uwolnił Grassmanna.

* **Trzęsienie ziemi w Sycylii.** Wszystkie piękne małe miasteczka, które rozsiadły się u stóp Etny, we wschodniéj części Sycylii, nawiedziło dnia 8 b. m. silne trzęsienie ziemi.

Rok bieżący dostarcza pod tym względem mieszkańcom południa wrażeń strasznych bardzo wiele. Według zdania uczonych, Etna dużo jeszcze zapowiada niespodzianek, to też ludność tameczna gotuje się na wszystko i zabezpiecza jak może siebie i swój dobytek.

Noc była piękna, i nic rankiem nie zapowiadało nieszczęścia. Słońce dobrze się już podniosło, gdy usłyszano huk podziemny, potém odczuto kołysanie ziemi. Ludność nie tracąc przytomności, zabrała się do ratunku, zaczęła wynosić meble z domów i czémprędzéj w polu rozpinać namioty na prowizoryczne życie. Po lekkiém, pierwszém wstrząśnieniu nastąpiło drugie, daleko silniejsze. Domy porysowały się a niektóre nawet runęły. Ilość ofiar dotąd nie została oznaczona. Ci, co zawczasu do trzęsienia się przygotowali i opuścili miasto, zdołali się ocalić, w murach jednak padło pod gruzami wiele osób. Jeden z robotników, w przystępie strachu, wyskoczył oknem i poniósł śmierć na miejscu. Opowiadają również o kilku spełnionych bohaterstwach. Pewna młoda dziewczyna, podczas gdy domy padały, przypomniała sobie, że w mieszkaniu znajdują się dwaj braciszkowie; wbiega więc do domu, z trudem na rękach ich wynosi — i jeszcze nie zdążyła, po wyjściu, na ziemi ich postawić, gdy dach nad mieszkaniem, zkąd braciszków dzielna dziewczyna wydobyła, runął z trzaskiem. Rząd rozwinął akcyą ratunkową i przychodzi z pomocą nieszczęśliwym, ale wobec spodziewanych jeszcze wstrząśnień wszelki ratunek nie da się ani określić, ani skutecznie zastósować.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 18 sierpnia św. Agapita m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 17.

Berlin, 12 sierpnia. (Koniec sezonu. — Wykwintni oszuści. — Zjazd śpiewacki.) Fizyognomia stolicy znowu zaczyna się ożywiać. W dniu jutrzejszym kończą się wakacye w wyższych szkołach tutejszych, to też dzisiaj już na ulicach pełno twarzy ogorzałych, na których pobyt w górach lub nad morzem wyraźne wycisnął piętno.

Cesarz wraz z dworem wraca dnia 17 b. m.

Policya tutejsza i szarlotenburska tropi obecnie ciekawą szajkę rzezimieszków, którzy przez dłuższy czas obracali się w wielkim świecie tutejszym. Przed kilkoma tygodniami, krótko przed terminem, oznaczonym na wielkie corso kwiatowe, zjawiły się w biurze właściciela pewnego tatersalu tutejszego w dzielnicy zachodniéj miasta dwie panie i jakiś jegomość.

Jedna z pań udawała księżniczkę G., druga jéj towarzyszkę R., jegomość zaś sekretarza księżnéj. Zamówili na corso jeden z najwspanialszych powozów za cenę 2000 m. Księżna w rozmowie wspomniała, że zmuszona była do ucieczki z miasta swojego rodzinnego Bukaresztu, z powodu, że odmówiła zezwolenia na zaślubienie swoje z hr. St. z Wiednia, którego jéj rodzice życzyli sobie na zięcia. Formy towarzyskie tak miała wykwintne, że kompletne zjednała sobie zaufanie właściciela tatersalu, który nietylko zakredytował na corso kwiatowe, ale nadto dostarczał powozów i koni wierzchowych na kredyt po corso.

W pewnéj restauracyi, tuż obok tatersalu, księżna w otoczeniu swojem z równą występowała swobodą i za wysokie sumy zamawiała obiady i drogie wina. Nagromadził się tam znaczny dług, który w części zapłacony był przez jednego z młodych arystokratów, tak, iż rozeszła się nawet wieść, iż księżna niebawem z nim się zaręczy. Koniec końców wydało się, że wesoła, piękna księżna i jéj otoczenie to szajka oszustów. Gdy sprawa się wydała, już ptaki uleciały z gniazda gdzieś w świat daleki. Skrzętne poszukiwania dotąd nie dały rezultatu.

Strasznego sposobu samobójstwa próbowała nocy ostatniéj pani Riekel z Halli, która z balkonu mieszkania swego przy Wilhelmstrasse nr. 10 z trzeciego piętra rzuciła się na ulicę. Ciężkie odniosła pokaleczenia, lecz jest nadzieja utrzymania jéj przy życiu.

W Ratysbonie obecnie odbywa się 14 wiec ogólny towarzystw św. Cecylii, uprawiających śpiew kościelny. Bierze udział w rozprawach do 2000 uczestników, a w téj liczbie księża, nauczyciele, dyrektorowie chórów ze wszystkich części Niemiec i Austryi. Są nadto goście z Holandyi, Irlandyi, Włoch, Rosyi południowéj i Ameryki północnéj.

Towarzystwa i Spółki.

* **Towarzystwo Organistów** pod opieką św. Wojciecha w Jarocinie odbędzie kwartalne zebranie dnia 24 b. m. o godzinie 1 po południu w lokalu p. Basińskiego w Jarocinie. Panów kolegów należących do tego Towarzystwa, jako i tych, którzy mają zamiar wstąpić do niego, prosimy o łaskawe stawienie się. Przewielebne duchowieństwo okoliczne prosimy, aby raczyło nas swą obecnością zaszczyć.

Porządek: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2) Przeczytanie protokółu z dnia 27. 4. 94. 3) Odczyt p. Nowaczyka z Panienki. 4) Spiew „Ave mundi". 5) Wykład o Jutrzni, p. Piszczka z Nowegomiasta n. W. 6) Odczyt p. Wojdy z Książa. 7) Spiew „Na groby, bracia na groby". 8) Przyjęcie nowych członków. 9) Uiszczenie się z półrocznéj raty. 10) Wnioski członków i zamknięcie posiedzenia.

Nowemiasto n. W., dnia 16 sierpnia 1894.

M. Piszczek,
w zastępstwie sekretarza.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Samuel's von Skrzypna Twardowski** „*Wojna domowa*" Inauguraldissertation von *Alexander Czechowski*. Poznań. Druk. Dzien. Pozn. 1894. O téj nader zajmującéj rozprawie rozpiszemy się obszerniéj w jednym z późniejszych numerów naszego pisma.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Toporski z żoną z Biskupic, Paech z Bydgoszczy, pani Cichorzewska z Mamot, Kowalski z Sarbinowa, Bogdanow z Słupcy, Czamański z bratem z Rosyi, Smogarzewski z rodziną z Kalisza, Wulff z Geestemünde, Daniel z Berlina, Krause i Möller z Gdańska, Kozłowski z Kalisza, Dembiński z Królestwa Polskiego, Zamaszewski z córką i Zawadzki z rodziną z Lwowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. regens Żychliński z Gniezna, X. prob. Flieger z Różnowa, pani hr. Bnińska z córką z Cmachowa, panna Hager z Czeszewa, Cromer z żoną z Opola, Nowicki z Mecu, Zimmermann z Król. Polskiego.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Kuźmicki z Gościeszyna, Kanter z Ortelsburga, Kandicz z Chełmna, Respondek z Bytomia, Gust z Elberfeldu, Krayn z żoną z Pobiedzisk, Schmidt z Gdańska, Hammel z Berlina, Dulce z Anmundu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 17 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48 70 m., 70-ta 28,90 m., sierpień 50-ta 48,70, 70-ta 28 90, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,70 mrk., 70-ta 28,90 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 17 sierpnia 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13 80		13 10		12 40	— —
„ nowa		— —		— —		— —	— —
Żyto		10 40		10 20		10 —	— —
Jęczmień		12 50		11 —		10 —	— —
Owies		11 50		11 —		10 50	— —
Groch wrzący		— —		— —		— —	— —
„ na paszę		— —		— —		— —	— —
Kartofle		— —		— —		— —	— —
Wyka		— —		— —		— —	— —
Rzepik		— —		— —		— —	— —
Łubin żółty		— —		— —		— —	— —
„ niebieski		— —		— —		— —	— —

Bydgoszcz 16 sierpnia 1894.

Pszenica 128—132 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 100—104 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 95—104 mrk., dla browarów 110—125.

Groch na paszę —,— m., wrzący —.— m.

Owies nowy 106—118 m., stary 120—125 mrk.

Okowita 31,00 m.

Wrocław, 16 sierpnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M. F.	najniż. M. F.	średni najwyż. M. F.	najniż. M. F.	lekki towar najwyż. M. F.	najniż. M. F.
Pszenica biała	13 70	13 50	13 20	12 90	12 20	11 60
„ nowa	13 40	13 10	12 90	12 40	12 10	11 60
Pszenica żółta	13 60	13 40	13 10	12 80	12 20	11 60
„ nowa	13 30	13 00	12 80	12 30	12 00	11 50
Żyto	11 40	11 10	10 90	10 70	10 30	10 10
„ nowe	11 10	10 80	10 70	10 40	10 20	9 40
Jęczmień	13 80	13 30	12 30	10 30	9 80	8 30
Owies	13 40	12 50	11 50	11 20	11 00	10 80
„ nowy	11 20	10 80	10 70	10 60	10 30	9 70
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00

Magdeburg, 16 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,— cukier ziarn. excl. 88% 11,90, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,50, Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 25,25, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką 23,25—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 11,85— płc., 11,85— żąd., wrzesień 11,40— płac., 11,42½ żąd., październik-grudzień 10,75— płac., 10,77½ żąd., styczeń-marzec 10,80— płc., 10,85— żąd. Stale. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 16 sierpnia. — Okowita staléj, sierpień-wrzesień 18⅞ żąd., wrzesień-październik 18⅞ żąd., październik listopad 19¼ żąd., listopad-grudzień 19½ żąd. — Kawa good average Santos za sierpień 78¾, za wrzesień 75½, za grudzień 69—, za marzec 66½. Usposobienie: potw. Obrót 4000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 16 sierpnia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	762	Płn.Z.	6	pół zachm.	13
Aberdeen	—	Płn.Płn.Z.	4	pół zachm.	13
Chrystiansund	748	W.	2	pół zachm.	15
Kopenhaga	755	Płd.Z.	3	pochmurno	16
Sztokholm	757	Płd.Płd.W.	2	zachm.	18
Haparanda	760	Płn.W.	2	pogodnie	18
Petersburg	758	Płn.Z.	1	deszcz	16
Moskwa	759	spokojnie.		pogodnie	17
Cork. Quenst.	762	Płn.Płn.Z.	3	pogodnie	13
Cherbourg	757	ZPłnZ.	5	pochmurno	15
Helder	754	Z.Płd.Z.	5	pół zachm.	16
Sylt[1])	753	Z.Płd.Z.	4	pochmurno	15
Hamburg	756	Płd.Z.	5	pogodnie	15
Swinoujście[2])	758	Z.Płd.Z.	3	pogodnie	17
Nowyport	758	Płd.Płd.W.	1	zachm.	16
Kłajpeda	759	W.Płd.W.	2	pół zachm.	18
Paryż	759	W.	3	zachm.	14
Monaster	756	Płd.	3	mgła	13
Karlsruhe[3])	758	W.	2	zachm.	17
Wiesbaden[4])	758	spokojnie.		pochmurno	16
Monachium[5])	761	Płd.Płd.W.	4	pochmurno	15
Kamienica[6])	758	Płd.Płd.Z.	2	pochmurno	17
Berlin[7])	758	Płn.Z.	2	pochmurno	17
Wiedeń	760	spokojnie.		bez chmur	13
Wrocław	759	Płd.	2	pochmurno	17
Ile d'Aix	759	Z.Płn.Z.	3	pół zachm.	18
Nica	761	Płd.Z.	1	zachm.	18
Tryest	761	spokojnie.		bez chmur	23

[1]) Nocą wicher. [2]) Nocą burza z silnym deszczem. [3]) Po południu i wieczorem burza. [4]) Po południu burza i deszcz. [5]) Nocą deszcz. [6]) Wieczorem burza. [7]) Po południu i wieczorem burza i silny deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
16. Po połud. 2	751,7	Z. lekki.	zachm.	+23,5
16 Wiecz. 9	751,8	Płn. lekki.	dosyć pog.	+19,3
17. Rano 7	751,0	PłnZ. lekki.	zachm.	+17,5

Dnia 16 sierpnia maximum ciepła + 25,2° C
„ 16 „ minimum „ + 12,5° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Cukrownia w Kościanie.

Tegoroczne zwyczajne walne zebranie

akcyonaryuszów naszego Towarzystwa odbędzie się

w środę, 12-go września r. b. o godz. 11½ przed poł.

na sali p. Krügera w Kościanie.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie roczne i udzielenie pokwitowania. (296)
2. Wybór do rady nadzorczéj w miejsce jednego ustępującego członka na 5 lat i w miejsce zmarłego członka na 3 lata.
3. Ustanowienie dywidendy.
4. Sprawozdanie o zakładzie do zużytkowania owocu i warzywów.

CUKROWNIA W KOŚCIANIE.
RADA NADZORCZA.
Stanisław Chłapowski,
przewodniczący.

Wyszło w nowem wydaniu:

Nawiedzenia

Przenajśw. Sakramentu Ołtarza

i Najśw. Panny Maryi

na każdy dzień miesiąca

przez św. Alfonsa Marya Liguori.

Cena egz. 50 fen., z przesyłką 55 fen., oprawny egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, św. Marcin 16.

Jedyna fabryka powozów,

która posługuje się tylko własnym wyrobem

A. MORAWSKIEGO

w Poznaniu, ulica Wiktoryi

wykonuje każdego rodzaju **powozy, karawany, sanki** i **wozy reklamowe** oraz przyjmuje wszelkie reperacye wchodzące w zakres powoźnictwa.

Własny warsztat dla osi patentowych i reperacyi tychże. (238)

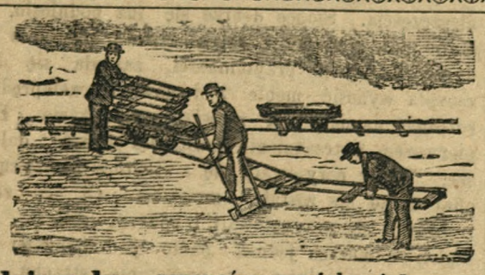

Kolejе polne, przenośne, z wózkami do przewracania, nowe i używane, sprzedają i wypożyczają po bardzo taniéj cenie

Bryliński & Twardowski,

(121) Skład machin rolniczych

w Poznaniu, Rycerska ulica 11.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (162b)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,
Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Wielką oszczędność kapitału

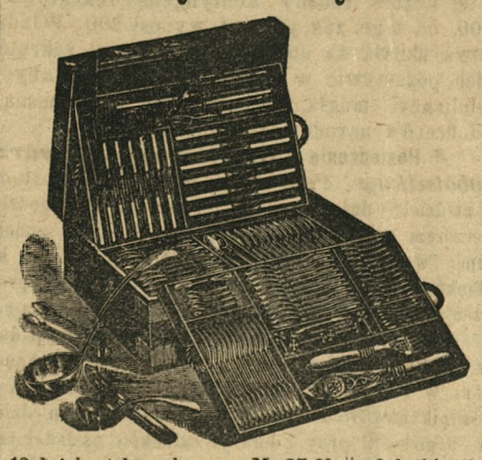

zyska się kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokład m srebra **pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabryki wyrob. srebrnych i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie dla wykazania korzyści.

12 łyżek stoł. tyleż widelcy i noży w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 M., za połowę téj sumy otrz. się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy „	„ 27,60	12 łyżeczek do kawy	„ 14,40
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złocona	„ 12,80

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukiereczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wszelkie **reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare do użytku niezdatne srebro przyjmuję w zamian. (1559)

J. Stark w Poznaniu

Wilhelmowska ulica 21,

Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

Szkoła przemysłowa dająca sposobność doskonalenia się w najwykwintniejszych hafciarskich robotach ręcznych przyjmuje uczennice każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom, Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją

artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,

w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)

Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju

sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki oraz wszelką bieliznę kościelną.

Helena Cwojdzińska, nauczycielka,

przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.

Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.

Wyborową

pszenicę Frankensteinską

do siewu

poleca (295)

Dom. Chaławy p. Szołdry.

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu

poleca się

do restaurowania kościołów.

Fabryka zaopatrzona w motor gazowy i wszelkie najnowsze urządzenia do obrabiania drzewa, wykonuje **ołtarze, konfesyonały, ambony, ławki** etc. w każdym stylu, akuratnie szybko i tanio.

Rysunki i kosztorysy na żądanie franko. (1757)

Skład ulica Berlińska nr. 15.

Fabryka ulica Łazienkowa nr. 9.

Wróciwszy do Poznania z podróży koncertowych w czasie których poznałam metody pierwszorzędnych artystów europejskich i ukończyłam Król. Konserwatoryum Drezdeńskie, udzielam (282)

lekcyi śpiewu i deklamacyi.

Zamówienia przyjmuję od 12—2.

Egzaminowana koncertowa nauczycielka śpiewu

ELIZA ENGER, ul. Rycerska nr. 14.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

(166) **trykotaże** itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatów, płócien, bielizny

i stołowizny.

Wino zdrowia z jabłek

używane jako lekarstwo i do bowli wytrawne litr po 30, słodkie po 40 fen. wysyłam w baryłkach po 25, 50 i 100 litr. za pobraniem poczt. **Oswald Flikschuh, Neuzelle.** (279)

Malarstwo na szkle

A. REDNER, 268

Wrocław, Monhauptstr. 7.

Specyalność: Oszklenie kościołów.

W **Pleszewie** przy **Rynku** w bardzo ożywionem miejscu jest do wynajęcia (275)

lokal handlowy

wraz z obszernem **pomieszkaniem i remizą.**

Bliższéj wiadomości udzieli

L. Zboralski,

Pleszew.

Zabawa latowa

Koła śpiewackiego w Wągrówcu wspólnie z **Towarzystwem Przemysłowców** (zjednoczonych) odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia **19 b. m.** w ogrodzie na Hermanowie. Wymarsz z lokalu o godzinie 2-giéj. Osobnych zaproszeń się nie wysyła. O liczny udział prosi (297) **Komitet.**

(298) **Ogród Zoologiczny.**

W sobotę dnia 18 sierpnia r. b.

Wielki

Koncert wojskowy

orkiestry westfalskiego pułku piechoty nr. 37 (v. Steinmetz).

Początek o godz. 5½.

Ceny wstępu o połowę zniżone.

Jazda na kucach dla dzieci.

Wieczorem iluminacya.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego